Miasto ogrodów

GDAŃSK. W zielonym kręgu

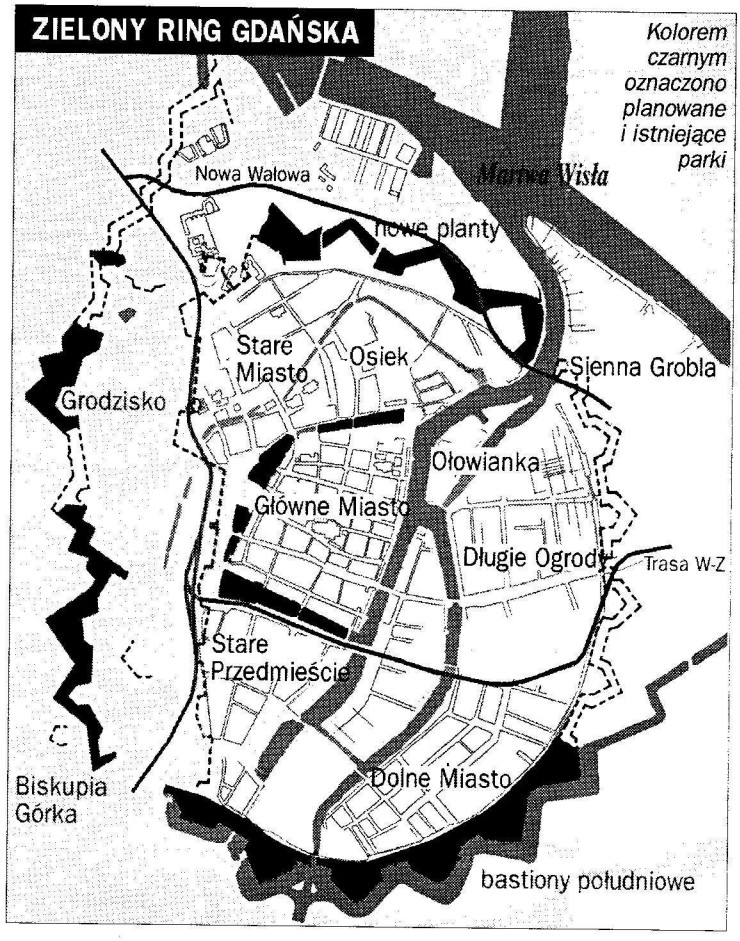

Gdańszczanie kochali parki. Od XVI wieku w każdym wolnym miejscu zakładali ogrody, wszystkie skrzyżowania miały trawnik i rabatę, każda sucha i niepotrzebna fosa stawała się skwerem.

Przy każdym pałacyku był park dworski. Zakładano parki krajobrazowe, leśno-spacerowe, w stylu angielskim, rekreacyjne, lecznicze, gdzie hodowano rzadkie rośliny i zioła. Pamiętano przy tym o punktach widokowych (naturalnych i sztucznie tworzonych). Przycinano roślinność w osiach widokowych, a planiści miejscy pilnowali, by ich nie zabudowywano.

Tereny zielone były stałym elementem planu. Jeszcze niemieccy architekci, projektujący na początku XX wieku park na Grodzisku, pamiętali o tym, by wykorzystać naturalne cechy planu i wałów. Nie wyrównali i nie zrobili zwykłych plant. Pamiętali o punktach i osiach widokowych, charakterystyczną linię zachowali w alejach. – Gdańszczanie myśleli o zagospodarowaniu swojego miasta – tłumaczy dr inż. Bogna Lipińska z Wydziału Architektury PG. – Ta myśl znikła gdzieś po ostatniej wojnie. Dobrze, że się powoli odradza.

Zielony Ring Gdańska

Kilka lat temu, w ramach prac nad projektem stref rozwoju śródmieścia Gdańska, Piotr Lorens z Wydziału Architektury PG opisał tzw. Zielony Ring Śródmieścia. Zajmuje on trzy elementy dawnych obwałowań nowożytnych, czyli Grodzisko, Biskupią Górkę i opływ Motławy. Są one oddzielone układem komunikacyjnym, ale w założeniach nigdy nie miały być ze sobą połączone.

Dzięki koncepcji Piotra Lorensa przyrodnicy i planiści zobaczyli na planie zielony pierścień. Miasto przeznaczyło pieniądze na rewaloryzację wałów południowych i zachodnich fortów.

Trójmiejscy architekci, tworząc „Studium fizjonomii Gdańska", pomyśleli o plantach Solidarności w obrysie wałów północnych, od Motławy po pomnik Poległych Stoczniowców. To ich pomysł na odgrodzenie najstarszej części miasta od tworzącej się najbardziej nowoczesnej dzielnicy. W ten sposób parki zamknęłyby wokół śródmieścia pierścień zielonych wałów.

Parki forteczne

Historia parków na gdańskich fortach sięga lat 20. naszego wieku. Traktat wersalski zobowiązywał do demilitaryzacji Wolnego Miasta. Wały nowożytne przestały być potrzebne, choć nigdy nie zostały wykorzystane. Postanowiono założyć tam park, choć nie taki jak teraz – drzewa i dzika roślinność pojawiły się dopiero po II wojnie światowej. Bastiony były obsadzone jedynie trawą i rabatami kwiatowymi. Były też aleje grabowe i altany dla zakochanych. Na bastion Neubauera prowadziły kamienne schody i alejki różane.

– Historie o parku opowiedziało kiedyś robotnikom, wycinającym krzewy, starsze małżeństwo – mówi Krzysztof Rudziński, dyrektor parku Grodzisko. – Postaramy się odtworzyć wygląd tego miejsca z lat 20.

Praca nad przywróceniem wyglądu Grodziska trwa trzy lata. Powoli odsłaniane są poszczególne fragmenty fortyfikacji, otwierane przejścia w głąb bastionów. Wycięto niemal wszystkie krzaki, część drzew – pozostały zabytkowe.

Grodzisko będzie parkiem rekreacyjnym i centrum edukacyjnym. Na Majdanie powstanie park angielski z miejscem na pikniki. Będzie też centrum edukacyjnym dla organizacji pozarządowych, bractw i naukowców. W planach jest również planetarium.

Urzędnicy na bastionach

Renowacja parku na Grodzisku pochłonie jeszcze pięć mln zł. Centrum edukacyjne – 100 mln zł. – Trudno zmienić podejście urzędników do parku – mówi Krzysztof Rudziński. – Zwykle myślą „po co wydawać pieniądze na kupę gruzu?". Ostatnio zabieram ich na wycieczki po fortach. Kiedy tak ich przegonię po bastionach, tunelami, żegnając się, pytają tylko, czego jeszcze mi tu potrzeba.

Wkrótce zostanie rozpisany przetarg na projekt zagospodarowania parku. Opracowanie potrwa dwa, trzy lata. Przy sprzyjających warunkach park uzyska pełny kształt w 2010 roku. Kiedy rozpocznie się rewaloryzacja parku na Biskupiej Górce – nie wiadomo. Dzisiaj można tam się wybrać, by przypomnieć sobie, jak wyglądało Grodzisko jeszcze trzy lata temu. Widać natomiast efekty prac nad opływem Motławy.

– Tworzenie parków to powolny proces – tłumaczy Bogna Lipińska. – Potrzeba 50-70 lat, by park zaczął wyglądać zgodnie z zamierzeniem projektanta. Pochłania to ogromne fundusze na bieżące utrzymanie i planowane zasadzenia. Proces w całości jest kosztowny, ale wystarczyłoby zagwarantować w budżecie miasta niewielkie stałe sumy na parki miejskie i moglibyśmy planować tereny zielone.

W tym roku w budżecie miasta zagwarantowano na ten cel cztery mln złotych. Wystarczy na bieżące utrzymanie kilku hektarów parku albo historyczną rewaloryzację hektara parku dworskiego.

ALEKSANDRA MARKIEWICZ